



# +Benedictus

Nr 112 (158)

Tyniec-Olsztyn-Warszawa

listopad 2020

1 W dzień świętego Marcina, gdy śpiewano podczas responsorium: „Beatus Martinus obitum suum...” („Błogosławiony Marcin zgon swój (na długo przedtem przewidział)”, Gertruda płonąć pragnieniem rzekła do Pana: „O Panie, kiedy i ze mną podobnie uczynisz?”. Pan odpowiedział: „Już wkrótce chcę cię zabrać z tej ziemi.” Na skutek tych słów żarliwie zapragnęła odejść i być z Chrystusem, choć wcześniej jej na tym nie zależało. Następnie we środę po Wielkanocy, kiedy jeszcze trzymała w ustach Komunię, którą właśnie przyjęła, została pozdrowiona takimi Bożymi słowami: „Veni, electa mea, et ponam in te thronum meum.” („Przyjdź, wybranko moja, a Ja postawię mój tron w tobie.”) Poczula słysząc te słowa, że oto nadeszła ta chwila, o której powiedziano jej w dzień świętego Marcina: „Już wkrótce chcę cię zabrać z tej ziemi.” Teraz zaś Pan dodał: „Od dziś przez ten czas, który ci jeszcze pozostał, staraj się żyć nie dla siebie, lecz we wszystkim szukaj mojej chwały zgodnie z twymi pragnieniami.” Ponieważ zaś czas jej odejścia opóźnił się jeszcze o ..., wolno nam myśleć, że Pan nie chciał, by odeszła ona bez zasługi tego właśnie świętego pragnienia i bez przygotowania, do którego zachęcił ją przez wspomniane tu słowa. Kiedy bowiem – jak zaświadcza Pismo – opóźnia się spełnienie pragnień, pragnienie wzrasta, a wraz z nim wzrastają zasługi.

(...) I dodał: „Wybierz, co chcesz: już teraz zostać wyzwoloną z ciała czy też przyozdobić się cierpieniami długiej choroby, choć wiem, że wzdrgasz się ze strachem przed pyłem zaniedbań podczas długotrwałej choroby.” Wtedy Gertruda poddając się tak wielkiej Bożej łaskawości, powiedziała: „Bądź wola Twoja, Panie mój.” Pan zaś odrzekł: „Słusznie Mnie pozostawiasz ten wybór. Jeśli ty zatem zgadzasz się dalej pielgrzymować w tym biednym ciele ze względu na moją miłość, Ja trwając w tobie jak gołębica w gnieździe, będę cię ogrzewać na mym łonie [por. J 15,5], aż do czasu, gdy po śmierci wprowadzę cię do krainy wiekuistej wiosny.”

*(Zwiastun Bożej Miłości, św. Gertruda z Helfty)*

Kim jesteś, słodkie Światło, które mnie zalewasz  
i rozjaśniasz mroki mojego serca?  
Ty mnie prowadzisz za rękę jak matka.  
Jeśli mnie puścisz, nie zrobię kroku.  
Ty jesteś przestrzenią, która mnie ogarnia,  
i w której mogę się ukryć.  
Jeśli mnie zostawisz, wpadnę w przepaść nicości,  
z której wydobyłeś mnie do istnienia.  
Jesteś bliżej mnie niż ja siebie,  
bardziej wewnętrzny niż moje najgłębsze ja.  
A jednak nieuchwytny i niepojęty,  
żadne imię nie zdoła Cię opisać.  
Duchu Świąty, odwieczna Miłości!  
Przyjdź!

Czy nie jesteś promieniem  
tronu wiecznej sprawiedliwości,  
rozświetlającym noc duszy,  
bo sama siebie nie rozpoznaje?  
Miłosiernie i wytrwale przenikasz jej zakamarki,  
przeprowadzasz z przerażenia ku świętej bojaźni,  
która jest początkiem mądrości pochodzącej z wysoka,  
i pozwala mocno zakotwiczyć się na szczytach  
przez Twoje działanie stwarzające nas na nowo.  
Duchu Świąty, przenikający Promieniu!  
Przyjdź!

Czy nie jesteś pełnią ducha i mocy,  
którą Baranek otwiera pieczęcie księgi  
z odwiecznym planem Boga?  
Zwiastuni wyroków przez Ciebie wysłani  
przemierzają świat rozdzielając mieczem  
królestwo światła od królestwa ciemności.  
I niebo staje się nowe i nowa ziemia,  
wszystko powraca na swoje miejsce  
za Twoim tchnieniem.  
Duchu Świąty, zwycięska Mocy!  
Przyjdź!

**ROZWAŻANIA NAD REGUŁĄ ŚW. BENEDYKTA  
KOMENTARZ DO REGUŁY.  
ROZDZIAŁ O RÓŻNYCH RODZAJACH OBLATÓW**

**Rozdział 1. O różnych rodzajach mnichów**

<sup>1</sup>Cztery są, jak wiadomo, rodzaje mnichów. <sup>2</sup>Pierwszy nosi nazwę cenobitów, tj. tych, którzy żyją w klasztorze i pełnią służbę pod regułą i opatem.

<sup>3</sup>Drugi to anachoreci, tzn. pustelnicy. Oni to nie w pierwszym porywie zachwyty nad życiem mniszym, lecz przechodząc długą próbę w klasztorze, <sup>4</sup>od wielu uczyli się, jak należy walczyć z diabłem, <sup>5</sup>a dobrze przygotowani w szeregach braci do samotnej walki na pustyni i dość już silni, by obejść się bez pomocy bliźniego, są w stanie, z pomocą Bożą, zmagać się w pojedynkę ze złem czającym się w ciele i w myślach.

<sup>6</sup>Trzecim, całkiem obrzydliwym rodzajem mnichów, są sarabaici. Żadna reguła nie była im mistrzynią i nie wypróbowała ich jak złoto w ogniu. Rozmiękli jak olów, <sup>7</sup>w postępowaniu zachowują nadal wierność światu, a swoją tonsurą jawnie kłamią Bogu. <sup>8</sup>Zamykają się po dwóch lub trzech, a nawet samotnie, bez żadnego pasterza, w owczarniach nie Pańskich, lecz swych własnych. Prawem ich jest zaspokajanie swych pragnień.<sup>9</sup> Cokolwiek sobie zamyślą lub co wybiorą, to mianują świętym, a czego nie chcą, to uważają za niedozwolone.

<sup>10</sup>Czwarty rodzaj mnichów to ci, których nazywają mnichami wędrownymi (gyrovagi). Przez całe życie wędrują oni po różnych okolicach, goszcząc po trzy lub cztery dni w rozmaitych klasztorach. <sup>11</sup>Zawsze się włóczą, pozbawieni wszelkiej stałości, a służą tylko własnym zachciankom i rozkoszom podniebienia, pod każdym względem gorsi jeszcze od sarabaitów.

<sup>12</sup>O godnym pożałowania postępowaniu tych wszystkich lepiej jest milczeć niż mówić. <sup>13</sup>Pominąwszy ich zatem, przejdźmy z pomocą Pana do zasad regulujących życie cenobitów, tego najdzielniejszego rodzaju mnichów.

Czytamy *Regułę* jako tekst, który ma inspirować i normować życie oblata. Oblat nie jest „świeckim mnichem”, ale żyjącym w swoim stanie małżon-

kiem, małżonką, mamą, tatą, dziadkiem, babcią... Benedykt bardzo mocno podkreśla to, abyśmy przyłgnęli do naszego powołania i porzucili marzenia, które ziścić się nie mogą. Rozdział 1, który właśnie czytamy, mówi nam o czterech ukrytych możliwościach rozwoju naszego życia.

Dla porządku przyjmijmy, że tam, gdzie *Reguła* mówi o mnichu, my czytamy *oblatka/ oblat*. Interesujący nas zatem rozdział nosi dla nas następujący tytuł: o różnych rodzajach oblatów.

- Oblat – **cenobita**. Święty Benedykt określa ów rodzaj jako najdzielniejszy. Co więcej – to właśnie cenobitom poświęcona jest cała *Reguła*. Studiując ją wytrwale poznamy ostatecznie, co nasz Ojciec rozumie przez bycie cenobitą. Na początku komentowania kolejnych rozdziałów *Reguły* zauważmy jedynie, że oblat–cenobita, to ktoś żyjący we wspólnocie rodzinnej i podejmujący swe codziennie obowiązki. Klasztor benedyktyński, do którego przyjeżdża, to jak gdyby oblacka kaplica, w której może oddać się skupieniu i modlitwie, aby tym gorliwiej zaangażować się w obowiązki swego stanu. Ten rodzaj jest najdzielniejszy, bo zbudowany wokół małej wspólnoty rodzinnej, która rośnie przez codzienną miłość i ofiarną wierność.
- Oblat – **anachoreta**. Niektórzy żyją samotnie, bądź to ze względu na wiek, bądź ze względu na wybór. Ich eremem, polem walki, jest ich mieszkanie. W swej pustelni stawiają dzielnie czoło licznym pokusom i do klasztoru przychodzą podobnie jak cenobici, aby zaznać umocnienia. Podobnie jak pierwsi eremici egipscy schodzili się raz w tygodniu na wspólną Eucharystię, tak nasi oblaci–eremici przyjeżdżają na dni skupienia, aby zbudować wspólnotę i znaleźć umocnienie we wspólnocie.
- Oblat – **sarabaita**. Sarabaita tkwi w mnichu i świeckim. To ukryta postawa roszczeniowa, rozkapryszenie, plotkowanie, montowanie stronnictw... Oblat dąży do jedności, nie waha się przed modlitwą za oblatów „trudnych” i powściągnie swój język przed złym słowem. Życie jest wystraszająco ciężkie, aby dodawać sobie jeszcze zmartwień...
- Oblat – **gyrovaga**. Czasem ciągnie nas, aby wciąż szukać nowości, kolejnych duchowości, eksperymentów, wrażeń. Nie wystarczy nam zwykła Msza, lectio divina i liturgia godzin. Ciągnie nas niepokój

i chcemy doznawać, przeżywać dla doznawania i przeżywania, nie dla Boga. I taki duchowy włóczykij drzemie w mnichu i oblacie, dlatego wciąż wracamy do idei ślubu stałości.

Każdy z wyliczonych przez św. Benedykta oblacki typ jest ukryty głęboko w sercu każdego. Czasem może toczyć one ze sobą walkę, czasem następują w zgodnym pochodzie. Ważne, aby słuchać tych czterech: podążać za zachętą cenobity i wystrzegać się syreniego śpiewu sarabaity.

A jak być cenobitą? O tym w następnych rozdziałach!

*Szymon Hiziński OSB*

## **CZY MOŻNA NIEUSTANNIE SIĘ MODLIĆ?**

Skąd takie pytanie? Odpowiedź znajdujemy w Piśmie Świętym – *Nieustannie się módlcie* (1 Tes 5,17). Tak zalecał św. Paweł. Czy w takim razie każdy ma się do tego zastosować? Czy chodzi o to, aby cały czas się modlić i nic nie robić? Nie pracować, nie spać, nie jeść...?

Przy czytaniu Pisma Świętego trzeba mieć na uwadze, że są to słowa natchnione przez Ducha Świętego. Zatem z jednej strony to, co Bóg nam zaleca w Piśmie Świętym nie jest niemożliwe do zrealizowania. Z drugiej strony potrzebne jest dobre zrozumienie Objawienia Bożego. Nie każda interpretacja będzie właściwa. Byli tacy, którzy próbowali rozumieć powyższe słowa św. Pawła bardzo dosłownie, np. mnisi syryjscy i mezopotamscy, których nazywano akomeitami (tzn. „ci, którzy nie śpią”). Zwiększali oni częstotliwość modlitwy. Nakaz ciągłej modlitwy pojmowali w sposób bardziej dosłowny. Sprawowali nieustanne oficjum liturgiczne, czyniąc to na kilka zmian. Modlitwa zatem trwała całą dobę. Mnisi zmieniali się kolejno w ten sposób, aby we wspólnocie modlitwa trwała nieustannie. Jeżeli chcielibyśmy szukać jakiejś analogii w Kościele Zachodnim, to odpowiednikiem byłaby nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu. To rozwiązanie było jednak wspólnotowe, a nie osobiste.

Bardzo skrajną realizacją polecenia św. Pawła był pomysł wędrownych ascetów z Syrii i Azji Mniejszej z drugiej połowy IV wieku. Odrzucali oni pracę i wszelką inną aktywność w świecie. Dotyczyło to również życia społecznego i rodzinnego. Nazywano ich „mesalianami”. W języku syryjskim słowo to znaczy „ci, którzy się modlą”. I rzeczywiście byli to ludzie modlitwy, ale

w skrajnym wydaniu. Głosili oni wyłączność modlitwy. Całe życie poświęcali tylko temu celowi. Negowali dobre uczynki, działalność charytatywną, a nawet pomniejszali rolę sakramentów w życiu chrześcijanina. Ich postawa zatem doprowadziła do poważnego zachwiania równowagi pomiędzy modlitwą a życiem czynnym. Dlatego Kościół syryjski odciął się od ich działalności. W ich postawie dostrzegano niebezpieczeństwo sentymentalizmu. Oznacza to przypisywanie zbyt dużej roli wewnętrznym doznaniom na modlitwie.

Przeciwko mesalianom występował m.in. św. Bazyli Wielki, biskup Cezarei Kapadockiej i doktor Kościoła z IV wieku. Jego zdaniem nakazu o nieustanności modlitwy nie należało rozumieć jako liczby odmawianych wezwań czy długości poświęconego czasu. To stanowiło raczej zachętę do osiągnięcia pewnego „stanu modlitwy”, rozumianego jako stała postawa duchowa. Ta postawa miała cechować się takim sposobem przeżywania obecności Boga, który pozwalał kierować ku Niemu wszystkie myśli, słowa i czyny. Dotyczyło to także modlitwy oraz pracy. Te dwie aktywności nie stanowiły zarazem dwóch różnych czynności. Praca mogła stać się modlitwą, jeśli była wykonywana sumiennie z należytą uwagą, ale i otwartością na Boga. Nie może być więc ona powodem, że człowiek przestaje myśleć o Bogu, ale jest to okazja do wzniesienia myśli ku Niemu. W tej koncepcji praca jest podniesiona do dużej wartości. Nie stanowi jakiegoś zła koniecznego, ale jest wpisana w życie człowieka i zajmuje w nim odpowiednie miejsce.

Jednocześnie Bazyli zachęcał do regularnej i częstej modlitwy w ciągu dnia. Bez niej nasza myśl nie mogłaby pozostawać przy Bogu przez cały czas. Dlatego zalecał, aby modlić się w określonych godzinach w ciągu dnia, jak również starać się zachowywać nieustanną pamięć o Nim. Pisał o tym w taki sposób: „Będziesz zatem modlił się nieustannie, jeśli nie ograniczysz modlitwy jedynie do słów, ale całym swoim postępowaniem i sposobem myślenia, przylgniesz do Boga, wtedy twoje życie stanie się ciągłą i nieustanną modlitwą”.

Bazyli udzielał ponadto prostych rad, które dotyczyły czynności dnia codziennego: „Gdy więc zasiadasz do stołu, pomódl się. Gdy bierzesz do ręki chleb, złóż Dawcy dziękczynienie. Kiedy swe słabe siły fizyczne wzmacniasz winem, wspomnij na Tego, który dał ci dar przynoszący rozweselenia serca i ulgę w dolegliwościach. Minęła już pora posiłku? Niech jednak nie minie pamięć o hojnym Dawcy. Dziękuj Mu, gdy się ubierasz. Gdy wdziewasz płaszcz, okaż większą miłość Bogu: On bowiem uczynił nam stosownego

odzienia na zimę i na lato, dzięki czemu chronimy swoje zdrowie i okrywamy ciało. Okaż wdzięczność Temu, który dał nam słońce, by pomagało nam przy dziennych zajęciach. Bądź wdzięczny Bogu, który darował ogień, by rozjaśniał mrok i służył w innych życiowych potrzebach”.

To mogą być dla nas banalne wskazania, ale jakże często umykają pośród codziennych obowiązków. Do pewnych rzeczy przyzwyczailiśmy się na tyle, że nie dostrzegamy ich znaczenia. Stąd wiele okoliczności życia codziennego jest dla nas naturalne i nie podejmujemy nad nimi głębszej refleksji. To może prowadzić do postawy roszczeniowej, że nam coś się należy. Z jakiego powodu ktoś przestaje nieustannie pamiętać o Bogu? Bazyli odpowiada, że dzieje się to wtedy, gdy zapomina o dobrodziejstwach Stwórcy i staje się niewdzięczny wobec Dobroczyńcy.

Pośród codziennych zajęć i aktywności łatwo zapomnieć o Bogu. Jesteśmy pochłonięci pracą, obowiązkami, załatwianiem spraw. To przeszkadza w stałej pamięci o Bogu. Nieustanna modlitwa ma sprawiać, że nie tracimy kontaktu z Bogiem. Ma ona uwrażliwiać na relację do Boga, naszego Stwórcy. Możemy to odnieść do naszych ludzkich relacji. Kim są osoby, o których najczęściej myślimy? Z kim najwięcej rozmawiamy, spędzamy czas? Jak ważne są dla nas te osoby? Jakie miejsce pośród nich zajmuje Jezus? Rozmyślanie o modlitwie nieustannej to okazja do refleksji nad stosunkiem do osób nam najbliższych. Jak często o nich myślę? Ile poświęcam im czasu? Jak wygląda moja modlitwa za nich? W czym towarzystwie najchętniej przebywam? Są to ważne pytania o znaczenie relacji z osobami bliskimi w naszym życiu.

Jakie natomiast ma znaczenie relacja z Bogiem w naszym życiu? Czy jest ona najważniejsza? Nieustanna modlitwa ma ukazać najwyższą wartość relacji z Bogiem w życiu człowieka. Jeżeli ta relacja jest najważniejszą z relacji, to zarazem w innym wymiarze postrzega się modlitwę – jako stałą więź z Bogiem. Ta więź będzie się wyrażać w stałej pamięci o Bogu, przyłgnięciem do Niego całym postępowaniem i sposobem myślenia. W taki sposób, zdaniem św. Bazylego, można będzie dojść do modlitwy nieustannej.

Wyjaśnił to również Niketas Stetatos, mnich bizantyjski z Konstantynopola, żyjący w XI w. Uważał, że „nieprzerwana modlitwa to ta, która nigdy nie ustaje w duszy, przez cały dzień i noc. Nie musi wyrażać się na zewnątrz wzniesieniem rąk, nieruchomością ciała czy też dźwiękiem głosu. Ci, którzy potrafią to pojąć, wiedzą, że polega ona na duchowym działaniu: na czynności umysłu i pamięci o Bogu, połączonych z wytrwałą skrucą”. Potwierdza

on, że modlitwa nieustanna nie polega na zewnętrznych gestach, ale na postawie wewnętrznej, na duchowym działaniu. To stała pamięć o Bogu sprawi, że kontakt z Nim nie zostanie utracony, przerwany przez człowieka. Niketas wskazuje, że modlitwa ta nie jest jakimś czuciem Boga, doświadczeniem emocjonalnym, ale przede wszystkim duchowym. Mówi on o czynności umysłu. Zatem nie chodzi w tym wypadku o to, czy ja czuję Boga na modlitwie, ale czy zachowuję pamięć o Nim, czy trwam w Nim.

Niketas wyjaśnia także, że „tajemnica modlitwy nie dopełnia się w określonym czasie i miejscu. Jeśli ustalasz dla niej godziny, chwile lub miejsca, wówczas próżny staje się pozostały czas, poświęcony innym zajęciom. Modlitwę określa się jako nieustanny ruch umysłu ku Bogu. Jej dziełem jest skierowanie duszy ku sprawom Bożym. Cel zaś – to przyłgnięcie myśli do Boga, by stać się z Nim jednym duchem, jak określa to i mówi Apostoł” (por. 1 Kor 6,17: *Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem*). Powyższe słowa korespondują z wcześniejszą wypowiedzią św. Bazylego. Modlitwy nie można zamknąć w ścisłych ramach. Relacji też nie można zamknąć w ścisłych schematach. Nikt tak nie funkcjonuje. Modlitwa jest budowaniem relacji z Bogiem. To właśnie ruch ku Bogu, to ruch umysłu, duszy, całego człowieka ku Bogu. Celem, jak wskazuje Niketas, jest przyłgnięcie do Boga, czyli zjednoczenie z Nim.

Wypowiedzi Ojców wskazują, że modlitwa nieustanna jest możliwa. Zatem polecenie z Nowego Testamentu jest realnie do zrealizowania. Czy warto więc podejmować staranie o nieustanną modlitwę?

„Pewien starzec powiedział: »Ciągła modlitwa szybko leczy duszę«”. W tym apoftegmacie z Ojców Pustyni ukazany jest owoc modlitwy nieustannej. Prowadzi ona do uzdrowienia w sferze duchowej człowieka. Jednak nie powinno to być motywem podjęcia tej modlitwy ani jakiegokolwiek innej. Ojcowie Pustyni chcą pokazać, że wysiłek człowieka zostaje nagrodzony. Nie dzieje się to dzięki jego staraniom, ale dzięki łasce Bożej. Autentyczna modlitwa nie może nie dokonać zmiany w człowieku, w przeciwnym wypadku jest ona czymś mechanicznym, formalnym. Dużo większą korzyścią jest stała pamięć o Bogu, nieustanne trwanie w Nim. To ono sprawia, że człowiek się zmienia, że doznaje uzdrowienia, ponieważ nie traci kontaktu z Bogiem. Modlitwa nieustanna ma nas doprowadzić do zjednoczenia z Bogiem.

*o. Brunon Koniecko OSB*

# ORĘDZIE EUCHARYSTYCZNE MATKI MECHTYLDY OD NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

## Misterium godne dziękczynienia i kultu

Chciałabym zaprezentować Wam dziś niewielką książeczkę wydaną w Paryżu w 1980 roku pod tytułem „Orędzie eucharystyczne Matki Mechtyldy”. Składa się ona z trzech części: Wstępu Józefa Daoust’a, doktora nauk humanistycznych Uniwersytetu w Lille we Francji, życiorysu M. Mechtyldy koncentrującego się na epizodach związanych z Najświętszym Sakramentem oraz wyboru jej pism o Eucharystii. Natchnieniem do wydania tej pozycji była zbliżająca się wówczas data Kongresu Eucharystycznego w Lourdes (1981) oraz, dopiero co opublikowany, List apostolski *Dominica Cena* Ojca św. Jana Pawła II *O Tajemnicy i kulcie Eucharystii* (1980). Wybór właśnie tych tekstów Matki miał na celu ukazanie charakterystycznego rysu jej nauczania, które – zakorzenione w nauczaniu Kościoła i Tradycji katolickiej – jest dla nas wciąż aktualne i inspirujące. Są to bardzo piękne i głębokie myśli, będące świadectwem gorącej wiary i miłości Matki Mechtyldy, ukazujące jak bardzo była ona „od Najświętszego Sakramentu”.

Łaska eucharystyczna w sposób niezwykle intensywny wylała się w XVII-wiecznej Francji. Zostali nią ogarnięci zarówno księża, zakonnicy, jak i świeccy. Teologowie szeroko rozpisywali się nad tą Tajemnicą, powstawały liczne zgromadzenia zakonne, które miały na celu oddawanie szczególnej czci Najświętszemu Sakramentowi. Były to nie tylko zgromadzenia żeńskie, ale także zgromadzenia męskie, które stawiały sobie za cel gruntowaną formację kapłanów, m.in. przez zakładanie i prowadzenie seminariów duchownych, aby dawać ludowi Bożemu szafarzy wykształconych, pobożnych i gorliwych. Bowiem Eucharystia, jak wbrew protestantom głosił Sobór Trydencki, „jest główną i centralną przyczyną sakramentu kapłaństwa, który narodził się rzeczywiście w chwili ustanowienia Eucharystii i wraz z nią”.

Józef Daoust pisze we Wstępie: „Wierni, którzy przebudzili się do wiary, współzawodniczą w pobożności z duszami konsekrowanymi. Czterdziestogodzinne nabożeństwo, zaprowadzone w 1527 roku przez Antoniego z Grenoble, w 1615 roku staje się w Paryżu obowiązkowe. Praktyka nieustającej adoracji, zapoczątkowana we Włoszech przez św. Antoniego Zaccaria (+1539) nabiera charakteru wynagradzającego, rozpowszechnia się w para-

fiach, gdzie wierni podejmują ją z godziny na godzinę. Pomagają w tym sobie koronkami, [...], litaniami, [modlitewnikami i książkami pogłębiającymi i rozbudzającymi pobożność eucharystyczną]. Wszędzie powstają bractwa Najświętszego Sakramentu, których fala zaczęła wypływać w wieku poprzednim”.

Zachowały się listy i pisma świadczące o tym, że nasze klasztory promieniowały i pociągały do miłości Najświętszego Sakramentu inne zgromadzenia lub klasztory, które prosiły o prawne przyłączenie się do Instytutu (agregacja) lub o złączenie w duchowej unii w tym nabożeństwie przez zapisanie się do „Bractwa Najświętszego Sakramentu”. Do niego też należała cała rzesza świeckich. Oto przykład prośby o takie przyłączenie:

Ja, siostra Maria Anna od św. Magdaleny, pokorna przeorysza klasztoru zakonnic Benedyktynek od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu Ołtarza w mieście Toul, zostałam poproszona przez wielbłą Matkę Klaudię Apolonie Richard, przełożoną oraz jej zgromadzenie zakonnic Nawiedzenia NMP w Pontà-Mousson, aby pani markiza de Blainville i panna Klaudiva la Pierre, jej pokojówka, zostały włączone w nieustającą adorację Najświętszego Sakramentu ołtarza i dopuszczone do uczestnictwa w duchowych dobrach spełnianych w naszym Instytucie.

Wziąwszy pod uwagę ich pobożność oraz ich szczególne nabożeństwo do tej godnej uwielbienia Tajemnicy, a także nadaną nam przez Stolicę Apostolską władzę przyłączania wszystkich wiernych, niniejszym aktem przyłączyłyśmy i przyłączamy wymienioną panią de Blainville oraz jej pokojówkę. Mają one udział we wszystkich aktach przebiegających i wynagradzających, modlitwach, pokutach, Komuniach świętych i w ogóle we wszystkich dobrych uczynkach, jakie tylko spełniane będą w naszej Kongregacji, jakby były one do niej wcielone i były żertwami Syna Bożego w Tajemnicy Jego miłości. Pokornie prosimy o wzajemne uczestnictwo we wszystkich ich modlitwach i dobrych uczynkach.

Osoby uczestniczące w taki sposób w duchu Instytutu, zobowiązywały się do otaczania Najświętszego Sakramentu szczególną czcią. Znać już praktyki, jakie pielęgnowujemy w naszych klasztorach. Nie wszystkie pewnie nadają się do przeniesienia w życie świeckich i stosowania ich w identyczny sposób jak mniszki. Ale na pewno mogą Was zainspirować! Jakby powiedziała Matka:

resztę podpowie Wam miłość. W omawianym zbiorze można znaleźć jeszcze kilka wskazówek.

Na przykład akty strzeliste, którymi oddajemy cześć Jezusowi eucharystycznemu. W klasztorze każdą modlitwę liturgiczną zaczynamy i kończymy takim wezwaniem. Ale przecież można to robić i w innych sytuacjach. Matka mówiła o tym do swoich sióstr:

Całym naszym złem jest brak uwagi. Zachęcam was: ilekroć poczujecie się wzburzone, ilekroć chcecie powiedzieć swoje zdanie lub jakieś przykre słowo, przedtem powiedzcie: „Niech będzie uwielbiony na wieki Najświętszy Sakrament ołtarza”. Zapewniam was, że nie popełnicie tylu win, bo pierwszy odruch przeminie. Jedno „Jezus, Maryja” wystarczy, aby duchowo się opamiętać.

Mówiłam wam już o tym i często to wam powtarzam, ale nic sobie z tego nie robicie. Moje słowa mają większy skutek na zewnątrz niż wewnątrz klasztoru. To samo powiedziałam w dniach ubiegłych do kogoś opanowanego gwałtownymi namiętnościami. Gdy ten ktoś uskarżał się na nie, powiedziałam: „Niech pan postara się o odprawienie dobrej spowiedzi i o dobre przyjęcie Komunii świętej. A gdy pan poczuje, że namiętność się wzmacnia, proszę powiedzieć: Niech będzie na wieki uwielbiony Najświętszy Sakrament ołtarza”. Ten pan postanowił tak zrobić i wprowadził to tak wsłania w czyn, że nie odczuwa już namiętności, że nie wie nawet, co z nimi się stało i obecnie żyje bardzo uczciwie. (nr 2374)

Matka podpowiada nam również nabożeństwo do świętych Aniołów, a zwłaszcza do św. Michała Archanioła, którego uważała za stróża Najświętszego Sakramentu. Jest to jeden z Patronów – obok św. Benedykta, św. Scholastyki i św. Józefa – klasztorów naszego Instytutu.

Powinniśmy uważać tego chwalebego serafina, św. Michała, za stróża Najświętszego Sakramentu. W przeciwieństwie do Lucyfera, poddaje się zamysłowi Wcielenia Słowa i oddaje Mu nieustannie hołdy i otacza Go adoracją. Możemy więc go uważać za obrońcę i stróża Najświętszego Sakramentu – przedłużenia tajemnicy Wcielenia. (nr 136)

Ponadto w konferencjach, które Matka głosiła z okazji święta św. Michała, znajdujemy często zachętę, aby naśladować Aniołów i podobnie jak oni nieustannie wpatrywać się w Boże Oblicze i służyć ludziom.

Innym przykładem pobożności eucharystycznej są, znajdujące się w wielu listach, prośby o odprawienie Mszy świętej w jakiejś trudnej sprawie, rady, aby przyjmować Komunię świętą w różnych intencjach, za bliźnich, także za dusze w czyśćcu cierpiące. Matka widzi w tym najskuteczniejszą formę pomocy i modlitwy.

Kończąc ten temat, przytoczę fragment listu do pani de Forax, która za pośrednictwem Matki Mechtyldy chciała wesprzeć materialnie pewien klasztor lotaryński, w którym siostry w szczególniejszy sposób oddawały cześć Jezusowi w Najświętszym Sakramencie. Napotkała jednak przeszkody. Matka Mechtylda dodaje jej odwagi:

Jest to trud podejmowany dla Najświętszego Sakramentu i łączenie się z holdami, jakie oddaje Mu się w tym domu przez Najświętszą Ofiarę i inne, spełniane tam praktyki pobożne.

Nie powątpiewaj: Jezus w Najświętszym Sakramencie odplaci ci się za to niezmiernie. W ten sposób możesz przyczynić Mu chwały i w takich okolicznościach otaczasz Go uwielbieniem. Obiecałaś Chrystusowi, że będziesz zabiegać o Jego cześć w każdy dostępny ci sposób, na miarę swoich możliwości, osobiście lub przez kogoś innego. Ponieważ nie możesz zrobić tego osobiście, Bóg chce, abyś nakłoniła do tego osoby, na które masz wpływ; nich one dla Niego coś zrobą. Bądź w tym niestrudzona. Nie mów nigdy: „już dosyć”. Przecież robisz to dla Boga nieskończonego Majestatu, dla Tego, któremu zawdzięczasz wszystko i który zasługuje, abyśmy wyniszczali się nieustannie dla Jego miłości i w Jego służbie.

Gdy więc nie możesz uczynić niczego dla Jego chwały i gdy brakuje ci własnych środków, przynaglaj innych, aby uczynili coś dla czci tego godnego uwielbienia Majestatu, wyniszczonego w Najświętszym Sakramencie, dla tego dobrego Boga, który z miłości do ciebie w nim się ukrywa, aby oddać się tobie i aby cię do Siebie przyciągnąć.

O, jakże będziesz szczęśliwa w wieczności, że otaczałaś Go chwałą na ziemi! Komu oddajesz się i komu polecasz się oddawać? Jezusowi Chrystusowi. On ci będzie za to wdzięczny i odda ci za to stokrotnie. Ach, gdybym miała po temu możliwości, chciałabym na całej ziemi zaprowadzić uwielbienie, adorację i chwałę Najświętszego Sa-

kramentu ołtarza. Czyni ci On zaszczyt, moja droga; czyni On zaszczyt tobie i mnie, posługując się nami w tak czcigodnym dziele. Pracuj więc w miarę możliwości, gdy przytrafi się okazja. (nr 1144)

## **Kult w duchu i prawdzie**

Praktyki, mające na celu wynagrodzenie za grzechy przeciw Eucharystii i oddaniu chwały Jezusowi eucharystycznemu pozostałyby jedynie pustym rytuałem i zwyczajem, gdyby nie wypływały ze świadomego, czynnego i pełnego uczestnictwa w Ofierze Mszy świętej.

Dlatego Matka wielokrotnie tłumaczy siostram, czym jest Eucharystia, w jaki sposób mają w niej uczestniczyć, co robić w chwilach po przyjęciu Komunii świętej – wszystko po to, aby te wielkie dary wydały w nas owoc zamierzony przez Jezusa.

Na co Matka najbardziej zwraca uwagę, mówiąc o Mszy świętej? Podkreśla zawsze wymiar ofiarniczy. Msza święta jest w pierwszym rzędzie uobecnieniem ofiary krzyżowej Jezusa, z którym jesteśmy złączeni jak członki ze swoją głową. Dlatego powinniśmy uczestniczyć w tym, co On czyni – w Jego całkowitym oddaniu się Ojcu dla zbawienia grzeszników. Matka zachęca, aby w czasie Mszy świętej rozważać kolejne etapy męki Jezusa i łączyć się z Nim: upokorzonym, odrzuconym, cierpiącym. Czytając takie konferencje (mam na myśli zwłaszcza zawarte w innym zbiorze pism Matki, wydanym jeszcze za jej życia, pt. „Prawdziwy duch zakonnic oddanych nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu”) trzeba mieć świadomość, że w Mszy świętej „trydenckiej” było więcej chwil długiego milczenia. Często więc posługiwano się różnymi modlitewnikami, rozważaniami, pomagającymi skupić się na dokonującej się Tajemnicy. Wierni mieli zdecydowanie mniej zewnętrznych funkcji do spełnienia (ograniczające się właściwie do kilku dialogów z kapłanem), dlatego charakterystycznym określeniem w ustach Matki jest: „słuchać Mszy świętej”. Wydaje się, że w obecnej formie posoborowej liturgii, miejsce na takie przedłużone rozważania i kontemplację jest w czasie adoracji eucharystycznej po zakończeniu celebracji. Niemniej jednak ofiara Jezusa zawsze pozostanie w centrum Mszy świętej i to do niej zmierza słuchanie Słowa Bożego, do świadomego uczestnictwa w niej mają przygotować wszystkie modlitwy wypowiedane głośno przez kapłana.

Kulminacją ofiary Jezusa jest Komunia święta. Cóż by nam przyszło z Jego ofiary, gdybyśmy nie mogli uczestniczyć w lasce, którą nam wysłuchał? Dłate-

go Matka niestrudzenie zachęca do częstego przyjmowania Komunii świętej. Niestrudzenie, ponieważ w jej czasach rozpowszechniały się skrajne nauki jansenistów, którzy uważali, że ludzie są niegodni przystępowania do Stołu Pańskiego, dlatego powinni to czynić z jak największą ostrożnością i jak najrzadziej. Wskutek takiego duchowego klimatu (który rozwinął się najbardziej we Francji i w Niderlandach) najgorliwsze nawet zgromadzenia zakonne pozbawiały się jej nieomal zupełnie. „Dzięki Bogu – pisał pewien kapelan do swego biskupa – przez cały ten rok ani razu nie otworzyłem tabernakulum” (sic!). Pozbawiano się nawet wiatyku...

Tymczasem Matka Mechtylda odzywa się w zgoła innym tonie do swej drogiej hrabiny Marii de Châteauevieux:

Idź do Boga z ufnością i miłością i nie pozbawiaj się Go z bojaźni. Co za zuchwałość popielniamy, gdy myślimy, że możemy przygotować się do Komunii świętej. Tylko Bóg sam może nas do niej przygotować przez swoje laski i zmiłowania. Nie masz więc nic i nie możesz nic, jeżeli Bóg ci tego nie da. Otwórz się na Niego, aby otrzymać to, czego zechce ci On udzielić. Proś Jezusa, aby On sam przyjął Siebie w tobie i w tobie Siebie uwielbił; ty jesteś niezdolna, aby dobrze to uczynić. Niech Jego miłość uzupełni wszystko. Komunikuj często w tej prostej dyspozycji. (nr 530)

Matka uważała, że doświadczając swojej nędzy, słabości, właśnie wtedy tym bardziej powinniśmy przyjmować Jezusa do serca, aby On je oczyścił, umocnił, uzdolnił do walki, napelnił swoimi cnotami i laskami, bo sami z siebie prostu tego nie mamy. Do księżnej Orleańskiej pisała z lekkim wyrzutem:

Nie czerpiesz, pani, wystarczającej siły stamtąd, gdzie ona się znajduje. Często Komunia święta jest dla ciebie absolutnie konieczna, a nie przyjmujesz jej tak często, jak trzeba. Pograżasz się i zatapiasz, pani, w rozmyślaniach, a nie znajdujesz w nich siły i środka zaradczego. Należy zawsze uciekać się do Boga i Go przyjmować. Nie uchylaj się już od tego, jeżeli nie chcesz ponieść nieskończonej straty. Światła zaczerpniesz tylko w tym Boskim Sakramencie, a łaskę postępowania według Jego woli, tylko w Duchu Jezusa. Możesz to, pani, osiągnąć tylko dzięki częstej Komunii świętej, a twoje serce powinno tęsknić tylko do tego Chleba Eucharystycznego. Doświadczasz bardzo tej potrzeby. Zapewniam cię, pani, że Bóg chce tego od ciebie i że jeżeli będziesz Mu wierna, dostąpisz niewysłowionych skutków łaski. (nr 2464)

Matka jednak przestrzega przed przyjmowaniem Komunii świętej tylko ze względu na siebie, jedynie we własnych intencjach, jakby posługiwania się Komunią w sposób przedmiotowy, egoistyczny.

Wiem dobrze o twoich wielkich potrzebach oraz o tym, że koniecznie musisz jak najczęściej komunikować według zamysłów Opatrzności i posłuszeństwa. Ale ta konieczność nie powinna pozbawić cię szacunku należnego Jezusowi Chrystusowi. Dlatego musisz nauczyć się komunikować z miłości do Niego, do Jego spraw i chwały, a nie do swoich własnych. Bowiem, gdy komunikujemy często i dla własnych spraw, narażamy się na niebezpieczeństwo komunikowania niegodnego lub z miłości własnej. (nr 609)

Tak, Matka doświadczyła też bardzo mocno nieskończonego pragnienia Serca Jezusa, aby się z nami jednoczyć w Komunii świętej. To dla Niego mamy do niej przystępować, aby zaspokoić żar Jego nieskończonego pragnienia kochania nas i udzielania nam Bożego życia. Matka mówi o tym wielokrotnie, ale chyba najpiękniejszym tego świadectwem jest konferencja (pierwotnie zapewne list, przerobiony następnie na tekst dostępny dla większego grona odbiorców) powstała z okazji „święta pragnień Jezusa”. Matka Mechtylda oddawała im cześć na osiem dni przez Wielkim Czwartkiem, czyli w czwartek w dawnym tygodniu Męki Pańskiej. Było to jej prywatne „święto”. Komentując śpiewaną wówczas antyfonę do Magnificat: *Desiderio desideravi hoc Pascha manducare vobiscum antequam patiar*. „Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał” (Łk 22,15), zastanawia się, jak to możliwe, że Jezus, który jest Bogiem, a więc doskonałą pełnią, może mieć pragnienia. I stwierdza:

Wiem, mój Boski Zbawco, że odkąd Ciało swoje uczyniłeś eucharystycznym Chlebem, trawią Cię pragnienia i dajesz odczuć, że pragnienia Twego Serca nie są zaspokojone. Nieskończony ogień (jeśli mogę się tak wyrazić) rozpala Cię pragnieniem zjednoczenia się z ludźmi w tej Tajemnicy, ustanowionej przez miłość, aby dać im udział w tym, czym jesteś sam w Sobie [...].

Gdyby ktoś z nas zdołał pojąć żar miłości Jezusa, zatonałby w podziwie, widząc ten nadmiar miłości. On nas zupełnie nie potrzebuje dla chwały swojego Ojca, ale prawdziwie nas kocha i nie ceni swego szczęścia, jeśli my nie mamy w nim udziału. Ponieważ uważa nas za członki swojego Mistycznego Ciała, nie dozna zadowolenia, póki nie

ujrzy nas zjednoczonych z Nim i przekształconych w Niego. Patrząc na nas ze swego eucharystycznego tronu, woła: *Desiderio desideravi!*

Biegnijmy, siostry, biegnijmy do Najświętszego Sakramentu! Starajmy się nasycić nieskończone pragnienie Serca Bożego. Komunikujmy, aby Go zadowolić i nasycić Jego nieskończone pragnienia. Całe, bez namysłu i bez reszty rzućmy się do Jego świętych stóp i oddając miłością za miłość, wołajmy: „O Serce Boskie, Serce ukochane, Serce niewypowiedzianej dobroci, zaspokój we mnie swoje pragnienia, pociągnij mnie całą do Siebie, abyś nasycił się na swój sposób; podtrzymuj mnie swoją substancją, niech Twoje pragnienia znajdą całkowite zaspokojenie. Udziel mojej duszy odrobinę Twoich najżarliwszych pragnień, abym dzięki ich przelaniu się we mnie, mogła jednym sercem i w jednej miłości z Tobą powtarzać codziennie, przyjmując Komunię świętą: *Desiderio, desideravi.* (nr 594)

A więc **celem Komunii świętej jest przekształcenie w Jezusa Chrystusa**, utożsamienie się z Jego pragnieniami, uczuciami, dążeniami... Matka niejednokrotnie zastanawia się jednak, dlaczego – mimo tak częstego przystępowania do Stołu eucharystycznego – nie widać w nas owoców, których należałoby się spodziewać. Dlaczego w jednych duszach życie Jezusa jest widoczne, a w innych ledwo się tli?

Aby temu zaradzić, Matka stara się podpowiedzieć nam, w jakich dyspozycjach powinniśmy przyjmować Ciało i Krew Pańską.

### **Po pierwsze: wiara, szacunek, skupienie.**

[W Komunii świętej] jesteśmy z Nim tak ściśle zjednoczeni, że zjednoczenie to napelnia zdumieniem cały Kościół, który nie potrafi go zrozumieć ani wystarczająco podziwiać. (nr. 610)

Ach, gdybyśmy miały wiarę i w to uwierzyły, gdybyśmy pamiętały o tym, że przyjmujemy Boga nieskończonego Majestatu, tak rzeczywistość, jak naprawdę On istnieje, czy nie pograżyłybyśmy się w głębokim szacunku? Starajmy się zbliżyć do Niego z jak największą, na jaką nas tylko stać, wiarą, z szacunkiem i skupieniem. (nr 3004)

### **Po drugie: pokora ubogiego stworzenia.**

Musimy mieć świadomość, że sami z siebie nie jesteśmy zdolni oddać chwały Bogu, dlatego Jezus jednoczy się z nami w Komunii świętej, aby dać nam

udział w swoim własnym uwielbieniu i miłości, jaką ma ku Ojcu. Matka tak o tym mówi:

Dzięki Komunii świętej Jezus wnika w nas, aby w każdej duszy przedłużyć swe święte życie oraz swoje adoracje, modlitwy i ofiary [...]. Przychodzi On, aby być naszym życiem i działaniem. A ponieważ nie potrafimy modlić się, adorować i ofiarowywać należycie, w sposób godny Jego wielkości i Boskiego dostojeństwa, Jezus wszystko to czyni w nas po Komunii świętej. (nr 1539)

### **Po trzecie: pozwolić Mu działać w nas.**

Musimy się tylko zjednoczyć z Chrystusem w tym najcenniejszym czasie i łagodnie przyłączyć do wszystkiego, co w nas działa. Nie wykonujemy wielu i rozlicznych aktów, bo wszystko, co możemy uczynić sami, jest niczym w porównaniu z tym, co Chrystus osobiście w nas dokonuje. (nr 1592)

### **Po czwarte: kosztować smaku Boga, ale nie zmysłami.**

Po Komunii świętej trwaj w milczeniu, w wierze, w szacunku i miłości, ponad zmysłami. Nie dziw się temu, że nic nie odczuwasz, że nie możesz nic powiedzieć, że nie potrafisz dużo myśleć o sprawach wzniosłych. Komunikujesz nie po to, aby znaleźć w sobie życie, tylko po to, aby znaleźć tam śmierć. Pozostawaj więc w śmierci, aby Bóg sam dał ci życie. (nr 530)

Ubóstwo i ciemność, których doświadczamy przy Komunii świętej nie zawsze są karą za niewierności duszy. Nie, często są one kierownictwem Boga, który chce ją oczyścić na drodze оголоzenia i ubóstwa. A chociaż duszy wydaje się, że takie Komunie są niegodne, nieudane i niedoskonałe, są one bezcenne w oczach Boga, który nie zaprzestaje działać w głębi tej duszy, mimo, że ona zupełnie tego nie widzi i nie czuje. (nr 2071)

### **Po piąte: Chrystus żyje we mnie – przedłużenie tajemnicy Wcielenia.**

Nasze najściślejsze zjednoczenie z Nim dokonuje się w czasie Komunii świętej. Pociąga On w Siebie całą naszą istotę. O, gdybyśmy mogli widzieć cuda, które dokonują się w osobie komunikującej! Jest ona wtedy całkowicie przekształcona w Jezusa Chrystusa, jej oczy,

ręce, całe jej ciało i cała jej dusza, wszystko jest Jezusem Chrystusem. (nr 315)

Pozostańcie zupełnie ukryte i zagubione w Nim, aby już was wcale nie było i aby On sam był wszystkim. Niech panuje On w was wszechwładnie, niech będzie zasadą waszych myśli, słów, poruszeń, aby wszystko to pochodziło tylko od Jego Ducha, bo stanowicie jedno z Jezusem. (nr 2460)

Chrystus przychodzi do nas w Komunii świętej. Moglibyśmy powiedzieć, że wciela się ponownie w tych wszystkich, którzy Go przyjmują, abyśmy Go zatrzymali i objawili Go przez dobre uczynki, abyśmy w trakcie naszego życia wyrazili Jego cnoty. (nr 1592)

### **Po szóste: Adoracja nieustanna.**

W czasie Komunii świętej Jezus Chrystus adoruje Boga w duszy, ona natomiast adoruje Boga przez Jezusa Chrystusa. Tę adorację możemy przedłużać tak długo, jak chcemy. (nr 315)

Aby zawsze adorować, nie trzeba wciąż powtarzać: „Boże, uwielbiam Ciebie”. Wystarczy jeden tylko akt. Dopóki trwa w was moc tego aktu, adorujecie, o ile nie czynicie niczego, co się temu sprzeciwia. (nr 101)

Ostatnią radą, która zakończy też nasze rozważania, a którą powinienam raczej wymienić na początku, jest **uciekanie się do wstawiennictwa Maryi**.

Módlmy się do Najświętszej Matki Bożej, aby Ona nas przygotowała do Komunii świętej, aby Ona nas uzdolniła do skutecznego przyjęcia łaski przekształcenia, dokonywanej w nas przez Jezusa Chrystusa. Niech łaska ta zawsze w nas działa, abyśmy całkowicie i szczęśliwie trwały w Jezusie Chrystusie. Tego dla was pragnę. (nr 3004).

Konferencja wygłoszona przez Siostrę Dominikę na spotkaniu formacyjnym oblatury benedyktyńskiej przy klasztorze benedyktynek-sakramentek w Warszawie 24 września 2020 roku.

U.I.O.G.D.

## **LECTIO DIVINA.**

### **POWOŁANIE PIERWSZYCH UCZNIÓW**

Gdy [Jezus] przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

A gdy poszedł stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci: Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim. (Mt 4,18–22)

Zazwyczaj czytamy ten tekst jak gdyby był wyizolowany z reszty Ewangelii. Dlatego warto przypomnieć sobie kończący poprzednio rozważany fragment wers 17. Czytamy: *Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: «Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie».*

Do kogo Jezus kieruje wpieryw wezwanie do nawrócenia? Do Apostołów. I to nie tych „z końca listy”, ale do Piotra – Skaly, na której zbudowany będzie Kościół, Andrzeja – ojca kościołów Wschodu, Jakuba – pierwszego, który oddał życie za Pana i Jana – umiłowanego ucznia. Do nich odnosi się słowo o nawróceniu. Czy nie tym bardziej do nas?

Jak to słowo rezonuje? Jaki daje owoc? Jezus mówi: pójdźcie za Mną! No właśnie, nawrócenie, to podążanie za Chrystusem, bycie Jego uczniem, słuchanie Jego głosu, wpatrywanie się w Jego gesty, wysilek, zmierzający do zrozumienia Jego czynów.

Rybacy Szymon i Andrzej podążają za Jezusem pociągnięci prostym wezwaniem: „Pójdźcie za Mną” oraz tajemniczą obietnicą: „a uczynię was rybakami ludzi” (zauważmy od razu, że Ewangelista nie opisuje jakimi słowami zostali powołanie Jakub i Jan).

Prostota i tajemnica – to właśnie tym promieniuje nasz Zbawiciel i dlatego jesteśmy w stanie oddać Mu nasze życie, bo nie ma w Nim fałszu, złudnej retoryki, cienia dwuznaczności. Jak potem zobaczymy On temu wezwaniu pozostanie wierny nawet wtedy, gdy uczniowie, z wyjątkiem Jana, Go opusz-

czą. Na tej jednej obietnicy zbudowane zostaje wszystko, a przede wszystkim wierna miłość Jezusa do tych, których sam wybrał.

Rozeznawanie co do składu i liczby apostołskiego grona jeszcze będzie trwać aż do ustanowienia Dwunastu, o czym przeczytamy dalej. Pokazuje to, że Jezus także rozeznawał na modlitwie, w intymnej relacji z Ojcem, co ma czynić. Czy nie powinniśmy Go w tej powściągliwości i rezerwowaniu sobie czasu na sprawy ważne naśladować?

Nasze wnioski? Także my zostaliśmy powołani jako grzesznicy, z wezwaniem do nawrócenia – jak Piotr, Andrzej, Jakub i Jan. Także wezwaniu nas do wierności Jezus zawsze pozostanie wierny – cokolwiek miałyby miejsce. I wreszcie także i w naszym powołaniu do grona obłackiego ukryte jest ziarno tajemnicy – jak w powołaniu pierwszych Apostołów.

*Szymon Hiżycki OSB*



9 PAŹDZIERNIKA 2020 R.



Ta rubryka pełni rolę naszej oblackiej kroniki. Otóż dokładnie dwa lata temu przed IV Zjazdem Oblatów stanęliśmy przed problemem wydania specjalnego zeszytu w kolorowej oprawie. Czasu było mało, pieniędzy też i wtedy w kawiarni, gdzie odbywała się nasza narada pojawił się młody, uśmiechnięty mnich tyniecki... brat Mikołaj. Szybko doszliśmy do porozumienia, Benedictus zyskał piękna szatę graficzną, a Zjazd jeszcze plakat.

Należymy do rodziny Opactwa Tynieckiego więc i naszym udziałem jest radość ze złożenia przez brata Mikołaja ślubów wieczystych. Na stronie internetowej opactwa ukazała się 15 października wiadomość:

Z wielką radością informujemy, że dnia 9 października 2020 r. na Mszy św. konwentualnej br. Mikołaj Jastrzębski OSB złożył profesję uroczystą. Brat Mikołaj pochodzi z Siedlec, jest studentem Wyższego Seminarium Duchownego Księży Misjonarzy w Krakowie. Do opactwa wstąpił w 2015 r. Od momentu profesji wieczystej każdy brat staje się członkiem kapituły opactwa tynieckiego.

Śluby monastyczne składa się Bogu w obecności przełożonego wyższego, czyli Ojca Opata oraz wspólnoty mnichów.

Pragnę uzupełnić tę lakoniczną notatkę. 9 października wypada rocznica uroczystości poświęcenia kościoła tynieckiego. I ten właśnie dzień został wybrany na złożenie przez brata Mikołaja ślubów.

Równoległe odbywała się w Opactwie konferencja poświęcona najstarszemu świadkowi liturgii tynieckiej. Jej tytuł to **Sakramentarz tyniecki – perspektywa liturgiczno-muzyczna**.

Do podzielenia się owocami prac badawczych mnisi tynieccy zaprosili cenionych prelegentów z dziedziny liturgiki, historii średniowiecza oraz śpiewu gregoriańskiego. Uczestniczyli oni także w obchodach uroczystości piątkowej, a oprócz nich wielu przybyłych specjalnie na nią gości, między innymi o. Bernard M. Alter opat klasztoru benedyktynów Dormitium na Górze Syjon w Jerozolimie, u którego brat Mikołaj doskonalił sztukę ikonopisania. Nie zabrakło też oblatów.

Uroczysta Eucharystia podczas, której odbyła się uroczystość złożenia ślubów trwała dwie godziny. Przewodniczył jej o. Opat i on głosił homilię. Uroczystość uświetnił śpiewem żeński zespół wokalny Flores Rosarum pod kierownictwem s. Susi Ferfogli, który po Mszy św. miał jeszcze koncert.

Wszystko transmitowała telewizja tyńska dzięki czemu w uroczystości mogli uczestniczyć także ci, którzy osobiście nie dotarli do Tyńca. Należę do tych ostatnich od dłuższego czasu i nie mogę nadziwić się pomysłowości operatora. Tym razem momentami nie tylko zamiast ołtarza pokazywał okolicę opactwa aż po obwodnicę Krakwa, ale pod koniec zamiast celebrujących kapłanów również pana Pawła organistę.

Nie zabrakło też br. Borysa tyńskiego fotoreportera. Ze strony internetowej opactwa „ściągnęłam” kilka zdjęć uwieczniających uroczystość (patrz str. 21). Zdjęcie br. Mikołaja z o. Opatem przywołało mi na pamięć piosenkę zespołu Arka Noego: „Taki mały, taki duży może świętym być...” Czego im z całego serca życzę tl



*Gdy Mnie szukać będziecie, znajdziecie Mnie,  
gdy Mnie szukać będziecie z całego serca waszego,  
dam się wam znaleźć – wyrocznia Jahwe. (Proroctwo Jeremiasza 29,13)*

Trzeba badać troskliwie, czy (nowicjusz) prawdziwie szuka Boga, czy jest gorliwy w Służbie Bożej, w posłuszeństwie, w znoszeniu upokorzeń. (RegBen 58,7)

## **HISTORIA WSPÓLNOTY „BENEDICTUS – BĄDŹ SZCZĘŚLIWI!”**

Historia Wspólnoty „Benedictus – bądź szczęśliwi!” zaczęła się wcześniej, przed jej zaistnieniem.

Muszę zacząć od początku, a jest to wątek osobisty. Przez wiele lat z determinacją szukałam Boga w codzienności: jak zaprowadzić harmonię w zapracowanym, zagonionym życiu i mieć czas dla Boga, dla rodziny i bliźnich oraz dla siebie? Jak mogę być szczęśliwa?

Na pewnym etapie tych poszukiwań podjęłam prowadzenie księgarni, którą nazwałam „aMBasador”.

To w niej w listopadzie 1998 roku pojawił się służbowo z książkami mnich benedyktyński o. Włodzimierz Zatorski, ówczesny dyrektor Wydawnictwa Benedyktynów TYNIEC. Z perspektywy lat widać, że było to zrządzenie BOŻEJ OPATRZNOŚCI. Wtedy poczułam, że ten człowiek jest zwiastunem duchowości, która może pomóc mi oraz wielu ludziom uregulować chrześcijańskie życie.

Wszystko, co się wydarzało i wydarza nie zaistniałoby, gdyby nie otwartość, pracowitość, wiara i ewangeliczna mądrość Mnicha z Tyńca. Czyż mogłam nie podjąć współpracy, a w niej nie przyjąć funkcji służebnej? Podczas kolejnych przyjazdów o. Włodzimierza do Olsztyna (co najmniej dwa razy w roku), na Jego sugestię, organizowałam spotkania przybliżające wiarę w Boga oraz praktyczną mądrość św. Benedykta z Nursji. Miejsca i tematy były różne, na przykład spotkanie pt. „Benedyktyńska filozofia pracy” odbyło się w Domu Rzemiosła, „Duchowa i poetycka moc psalmów” w Miejskim Ośrodku Kultury, „Życie jest szkołą” w Zespole Szkół Budowlanych,

a „Wola Boża w życiu człowieka” w sali parafialnej przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po spotkaniach „Mnichu, powiedz jak żyć?”, które odbyło się na auli Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego oraz „Co fizyk robi w Tyńcu?” w LO 1, 9 maja 2000 roku grupa ludzi wraz z o. Włodzimierzem odwiedziła chorą na stwardnienie rozsiane Martę Czauderną, która pragnęła uczestniczyć we wspólnocie duchowego wzrastania, ale choroba to uniemożliwiła. W witrynie Księgarni „aMBasador” pojawił się plakat:

„Gdy będziesz postępował naprzód w życiu wspólnym i w wierze,  
serce ci się rozszerzy i pobiegiesz drogą przykazań Bożych  
z niewysłowioną słodyczą miłości” (RegBen, prolog49)

### **CZY PRAWDZIWIE SZUKASZ BOGA?**

Czy pragniesz żyć w harmonii pomiędzy modlitwą, pracą i odpoczynkiem,  
a w sercu mieć radość i pokój?  
Pragnienie to umożliwi Ci tworząca się wspólnota  
ludzi różnego wieku i stanu,  
trwająca w łączności duchowej z Opactwem Benedyktynów w Tyńcu.

Pierwsza wizyta u Marty przerodziła się w systematyczne spotkania w pierwszy poniedziałek miesiąca... Od 2017 roku spotykamy się w Centrum Duszpasterskim Archidiecezji Warmińskiej.

Tak więc z dała od Tyńca, z trudem, tworzyła się Wspólnota, którą na początku nazywaliśmy Grupą. Tworzyła się z trudem, ponieważ duchowość benedyktyńska nie była szerzej znana na Warmii i Mazurach. Przyjacielskim okiem, od moich pierwszych pobytów w Opactwie Benedyktynów w Tyńcu, towarzyszy sprawie o. Szymon Hiżycki, obecny opat tyniecki. Odczuwam Jego wielką życzliwość i duchowe wsparcie.

Tymczasem, tu na miejscu ludzie przyglądali się... Było wielu krytycznych obserwatorów z wachlarzem różnych oczekiwań i wyobrażeń, LECZ BYLI i TACY, CO POZOSTALI i TRWAJĄ...

Trudno jest tworzyć wspólnotę ludzi, kiedy po spotkaniu każdy rozchodzi się do swoich obowiązków, problemów... każdy ma swoją historię... W takiej sytuacji potrzeba zawierzenia, wierności, cierpliwości, pracowitości i zdecydowania, aby trwać w formacji, bo dopiero wtedy zaczynają pojawiać się owoce.

Jednocześnie spotkania w grupie dają umocnienie w wierze, wymianę doświadczeń i są przyczynkiem do pracy nad sobą. Zacieśniają się powoli więzi,

poznajemy się wzajemnie. Nabieramy zaufania i wytrwałości, poznajemy swoje charaktery, potrzeby i problemy. Powstają indywidualne przyjaźnie. STAJEMY SIĘ DUCHOWĄ RODZINĄ! WSPÓLNOTA TWORZY SIĘ SAMA, W MIĘDZYZYCASIE!

Wtedy, na początku, brakowało ludzi konkretnie zadeklarowanych do współpracy, a mnie brakowało czasu i możliwości na tłumaczenie i przekonywanie. Aby iść do przodu, podjęłam taktykę podobną do tej, o której pisze św. Benedykt w Regule w odniesieniu do opata: radziłam się zaprzyjaźnionych klientów Księgarni, konsultowałam z o. Włodzimierzem, z koleżankami, które czasami prosiłam o konkretną pomoc oraz z moim Mężem, Józefem, który wprawdzie stał obok jako „krytyczny obserwator” i zadawał pytanie: „Basiu, po co ci to?”, ale zawsze służył radą, czasem, transportem i cierpliwie czekał (wraz z Dziećmi) na benedyktyński porządek i harmonię w naszym domu. Na koniec, jednak, decyzje podejmowałam sama, rozważając i słuchając serca.

Brakowało nam duchowego opiekuna na miejscu. Poprosiłam o. Włodzimierza, aby na nasze spotkania przysyłał „List z Tyńca”. Stał się on zaczynem gazetki „Benedictus”. Można ją było dostarczać do tych, którzy nie mogli uczestniczyć w spotkaniach, a szczególnie do naszej Marty. Obecnie gazetka ma zasięg, można rzec, ogólnopolski. Redaguje ją Teresa Lubowiecka z Krakowa (wielki przyjaciel naszej Wspólnoty!), a Wydawnictwo Benedyktynów TYNIEC drukuje lub rozsyła elektronicznie.

A SKĄD NAZWA BENEDICTUS, najpierw jako nazwa Wspólnoty, a następnie, niejako naturalnie, jako nazwa gazetki? Sama sobie zadaję to pytanie. To nie mógł być mój pomysł i nikt z ludzi mi go nie podpowiedział. Można przypuszczać, że nazwa powstała z intuicji, ale według myślenia w duchu wiary było to działanie Ducha Świętego. Zapewne inspiracją było imię własne Świętego Benedykta, naszego Patrona.

„Był mąż, z łaski Bożej i z imienia „Błogosławiony” (Benedictus), którego życie przepelniała świętość.” (św. Grzegorz Wielki, Dialogi, prol.1)

A więc słowo „Benedictus” to więcej niż imię własne. Stanowi swoisty program życia. Kto postępuje drogą przykazań Bożych, żyje w duchu błogosławieństw, w konsekwencji staje się błogosławionym i musi być człowiekiem szczęśliwym!

W pewnym momencie odrodziło się pragnienie: O, GDYBY BLISKO NAS BYŁ KLASZTOR BENEDYKTYŃSKI! Duchowości związane ze świętymi patronami skupiają się wokół macierzystych klasztorów. W nich bije serce i źródło. Trwa liturgia, modlitwa. Tam jest autorytet. Tam jest DOM, do którego idzie się po umocnienie, pokrzepienie, wynosi się dobre wzorce...

Tego w pełni nie zastąpi zbierająca się grupa ludzi świeckich, nawet przy zapalanej świecy i z dochodzącym Opiekunem... Zaczęliśmy trwać z modlitwą:

BOŻE, nasz Ojcze! Pobłogosław Metropolii Warmińskiej i w duchu Nowej Ewangelizacji,  
skieruj na Tę Ziemię mnichów benedyktyńskich. Niech zasiew męczeńskiej krwi misyjnej  
św. Wojciecha i św. Brunona z Kwerfurtu, uformowanych na Regule  
św. Benedykta, wyda  
nowy plon. Niech powstanie duchowe źródło, ożywiające ludzkie serca do szczęśliwego  
życia według Ewangelii. Ześlij na nas moc Ducha Świętego! Amen.

Od roku 2015 do grona Patronów dołączyła Służebnica Boża Magdalena Mortęska (1554-1631), BENEDYKTYNKA. Miała „lekką rękę” do zakładania klasztorów i fundacji! Kim jest i skąd niespodziewanie i nagle właśnie teraz się objawiła? Przecież powinniśmy znać Ją i Jej niezwykle życie! Służebnica Boża swoją młodość spędziła w Mortęgach koło Lubawy. Tu zrodziło się Jej powołanie zakonne. Później, jako Ksieni Chelmińska założyła i zreformowała ok. 20 klasztorów benedyktynek.

Z Jej inicjatywy powstały seminaria duchowne w Poznaniu i w Toruniu. Zakładała szkoły dla dziewcząt, ucząc je mądrego, praktycznego życia. Wielkim orędownikiem trwania i rozszerzania się kultu Magdaleny Mortęskiej jest pan Jan Szynaka wraz z żoną Aliną – przedsiębiorcy z Lubawy, aktualni właściciele pałacu w Mortęgach. Odrestaurowali i przywrócili do świetności podupadłą posiadłość rodu Mortęskich oraz wiele energii, środków finansowych i czasu i przeznaczili, aby rozpoczął się proces beatyfikacyjny Magdaleny z Mortęg. Proces ten rozpoczął się i trwa...

Mijały lata... Wspólnota „Benedictus – bądź szczęśliwy!” dorastała, wylaniali się „odpowiedzialni”: zakrystianka, kolporterka gazetki, kronikarka-archiwistka, fotoreporterki, kantorka i inni chętni do zadań specjalnych... Nasza benedyktyńska duchowość zaczęła być dostrzegana na zewnątrz i promieniowała nie tylko na Olsztyn i okolice:

- od roku 2001 dwa razy do roku organizowane są Benedyktyńskie Dni Skupienia – rekolekcje, na które zjeżdżają ludzie z całej Polski (5070),
- co najmniej 60 razy odbyły się spotkania publiczne z o. Włodzimierzem Zatorskim z cyklu „Mnichu, powiedz jak żyć?”
- konferencje głosili również: Pani prof. Anna Świderkówna, Opaci Tynieccy o. Bernard Sawicki i o. Szymon Hiżycki oraz mnisi tynieccy: o. Leon Knabit, o. Konrad Malys, o. Hieronim Kreis, o. prof. Tomasz Dąbek i ks. prof. Stanisław Kobielus. Na wszystkich spotkaniach i konferencjach sale były pełne słuchaczy.
- poproszono nas o zorganizowanie w Kortowie spotkania z o. Anzelem Grünem, które odbyło się w 2019 r.
- z naszej inicjatywy i przy wsparciu finansowym został wydany w 2001 roku w Wydawnictwie Benedyktynów TYNIEC „PSALTERZ TYNIECKI”
- zorganizowaliśmy wystawy fotografii Wojciecha Stana „Benedyktyni Tynieccy”, „Mniszki Benedyktyнки” oraz akwareli i poezji prof. Marii Semeniuk – Polkowskiej „Zatrzymać tę chwilę” (trzykrotnie),
- współorganizowaliśmy wystawy i spotkania w Instytucie Kultury Chrześcijańskiej w Olsztynie,
- wielokrotnie byliśmy obecni na łamach prasy lokalnej „Posłaniec Warmiński” i „Gazeta Olsztyńska” oraz na antenie Radia Olsztyn i Radia Plus,
- w Giętlewie k/Lubawy współorganizowaliśmy pustelnię, której fundatorem był pan Janusz Dramiński, w której przez 6 miesięcy w swoim roku szabatowym przebywał i modlił się o. Włodzimierz Zatorski,
- organizowane były wyjazdy integracyjne (Kwidziń, Chełmno, Silice, Klebark Wielki, Tyniec, Giętlewo),
- przez siedem lat uczył nas śpiewu gregoriańskiego Johann Wolfgang Niklaus z żoną Małgosią,
- członkowie Benedictusa uczestniczyli w warsztatach pisania ikon oraz brali udział w wystawach organizowanych przez Warmińską Pracownię Ikony na czele z naszą Małgosią Niklaus,

- powstało Skryptorium przy Katedrze Olsztyńskiej, gdzie uczono kaligrafii,
- uczestniczyliśmy w życiu naszego Kościoła lokalnego:

braliśmy udział w pielgrzymkach i odpustach (Lubajny, Gietrzwałd, Święty Gaj, Bartąg, Tłokowo),

w Synodzie Diecezjalnym, w uroczystościach milenijnych śmierci św.

Brunona z Kwerfurtu

w 2009 r. w Giżycku, w Kongresach Rady Ruchów, Stowarzyszeń

i Wspólnot Archidiecezji Warmińskiej, której jesteśmy członkiem,

ku naszej radości, 1 czerwca 2005 roku powitaliśmy erygowanie w Lubajnach Parafii p.w. Św. Benedykta Opata, otrzymaliśmy wsparcie duchowe i opiekę kapłanów diecezjalnych: ks. Ireneusza Bruskiego, a obecnie ks. Wiesława Kaniugę, proboszcza Parafii Św. Benedykta i Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Lubajnach.

Odczuwamy życzliwość i błogosławieństwo naszych Hierarchów: przez 20 lat ks. abp Edmunda Piszczka, ks. abp Wojciecha Ziemby, a obecnie ks. abp Józefa Górzyńskiego oraz ks. bp Juliana Wojtkowskiego i ks. bp Jacka Jezierskiego, który pierwszy przyjął o. Włodzimierza Zatorskiego na audyencji w Kurii Biskupiej w Olsztynie w roku 1999 i zapytał „Czy Benedyktyni lubią tylko góry, bo...”

Spośród członków Wspólnoty Benedictus 11 osób zostało świeckimi Oblatami Tynieckimi.

W jubileuszowym roku 20-lecia Wspólnoty mamy powody do radości i wdzięczności Bogu i ludziom.

W styczniu 2020 r. POWSTAŁA FUNDACJA OPCJA BENEDYKTA zarejestrowana w Olsztynie!!

Były też rozstania i pożegnania. Pięć osób przeszło do Domu Ojca. Niech będą wsparciem dla naszych poczyńań przed Tronem Bożego Majestatu!

Wśród Zmarłych jest śp. Dariusz Waldziński, na którego pomoc i wsparcie organizacyjne liczyła nasza Wspólnota, ale Bóg zadecydował inaczej. Dariusz był profesorem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, wykładowcą i pracownikiem naukowym na Wydziale Ekonomii. W swojej pracy i poszukiwa-

niach naukowych badań i upowszechniał praktyczny i mądry zmysł oraz dziedzictwo św. Benedykta . Do Wspólnoty Benedictus trafił poprzez Księgarnię „aMBasador” za pośrednictwem o. Włodzimierza, którego spotkał na Targach Książki w Warszawie, gdzie... szukał Boga i śladów benedyktyńskich... Mnich Tyńiecki wskazał Mu kierunek. Śp. Dariusz zabłysnął swoją osobowością, erudycją i otwartością.

Zasilił naszą grupę w jej poczynaniach. Dnia 2 kwietnia 2009 r. o. Włodzimierz, nasz duchowy opiekun, mianował Dariusza na koordynatora Olsztyńskiej Grupy Oblatów. Razem bywaliśmy w Tyńcu, razem przygotowaliśmy i świętowaliśmy 10-lecie Wspólnoty Benedictus w Olsztynie.

Ś. p. Marta Czuderna, oblatka tyńiecka, artysta plastyk. Chociaż Jej ciało przez wiele lat uwięzione było niemocą i wielkim cierpieniem, to duch był ochoczy, aktywny i wielki. Przeżywała nasze troski i radości, nieustannie modliła się za wszystkich.

Ś. p. Józefa Piskorska, historyk sztuki, wykładowca na Wydziale Teologii UWM. Autorytet we Wspólnocie. Zakorzeniona od zarania w duchowości benedyktyńskiej. Często tryskająca dowcipem i humorem.

Ś. p. Zygmunt Poręba. Poszukiwał Boga i chłonał wszystko, co benedyktyńskie w słowie i piśmie. Z pasją interesował się postem.

Dnia 13 czerwca 2020 roku Wspólnota Benedictus pożegnała śp. Janusza Pruszyńskiego. Wieloletnia choroba nie pozwalała Mu uczestniczyć w naszych spotkaniach i rekolekcjach, ale systematycznie otrzymywał kolejne numery gazetki „Benedictus”. Z okazji świąt przysyłał nam życzenia i dołączał krótkie listy. W ostatnim liście przed śmiercią, kiedy wiedział już, że powstaje Fundacja „Opcja Benedykta” napisał „Ufam, że ta IDEA wyda – zrodzi wspaniałe owoce dla dobra ludzkości. Opatrzność sprawiła, że w pewnym okresie życia dane mi było poznać ludzi z grupy „Benedictus” i to sprawiło wielką odmianę i zwrot w moim życiu. Wdzięczny więc jestem Wam i z głębi serca dziękuję.”

Kończąc ten etap historii Wspólnoty „Benedictus – bądź szczęśliwy!”, pragnę wyrazić wdzięczność wielu osobom z imienia i nazwiska oraz urzędu, ale nie chciałabym nikogo pominać, dlatego: WSZYSTKIM Żywym i Zmarłym DZIĘKUJĘ! „ABY WE WSZYSTKIM BÓG BYŁ UWIELBIONY”!

*Barbara Marszałek*

**PROGRAM SPOTKANIA W OLSZTYNIE  
W CENTRUM DUSZPASTERSKIM (UL. KOPERNIKA 47)  
PONIEDZIAŁEK 9 XI 2020**

- 16:00 – ROZPOCZĘCIE COMIESIĘCZNEGO SPOTKANIA WSPÓLNOTY „BENEDICTUS” – Bądź szczęśliwy!
- uroczyste zapalenia świecy - symbolu obecności wśród nas Chrystusa
  - wezwanie do Ducha Świętego
  - 10 min. Modlitwy Jezusowej
  - Nieszpory
  - Lectio Divina (Mt 4,18–22)
  - Dzielenie się i umacnianie Słowem Bożym
  - Sprawy bieżące Wspólnoty
  - Eucharystia w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

**DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W TYŃCU  
14 XI 2020**

- 09.00 – Spotkanie Nowicjuszy z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB w sali Petrus
- 10.00 – Msza święta za zmarłych oblatów śp. Józefa Kumelowskiego, śp. Aldonę Szymkiewicz i śp. Józefę Hannelową, po Mszy św. Adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele
- 11.15 – Konferencja z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB w sali Petrus
- 12.50 – Modlitwa w ciągu dnia z mnichami w kościele
- 13.00 – Obiad
- 14.00 – Lectio Divina z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB i sprawy organizacyjne w sali Petrus
- 14.40 – Wyjście na cmentarz tyniecki, modlitwa przy grobach zmarłych oblatów

**Podczas wszystkich spotkań z wyjątkiem obiadu są obowiązkowe maseczki.**

## WARSZAWSKIE SPOTKANIA BENEDYKTYŃSKIE

Temat:

„Pokora – otwarcie na przyjęcie prawdy” (*O. Włodzimierz Zatorski OSB*)

### **28. listopada w sobotę kościoł ss. sakramentek na Rynku Nowego Miasta:**

- 9.00 Msza św. z homilią
- Ok. 9.45 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- 10.00 Konferencja tematyczna
- 10.45 Spotkanie w salce zakończone Modlitwą w ciągu dnia  
z Liturgii Godzin

## KALENDARIUM

- 1 XI *Uroczystość Wszystkich Świętych*
- 9 XI Spotkanie grupy Benedictus w Olsztynie
- 14 XI Dzień skupienia oblatów tyńieckich w Tyńcu
- 21 XI *Ofiarowanie Najśw. Maryi Panny*
- 22 XI *Chrystusa Króla Wszechświata*
- 26 XI Spotkanie formacyjne oblatów i nowicjuszy klasztoru benedyktynek-sakramentek w Warszawie poprowadzi o. Włodzimierz Zatorski OSB
- 28 XI Spotkania Benedyktyńskie w Warszawskie – „Pokora – otwarcie na przyjęcie prawdy” (*O. Włodzimierz Zatorski OSB*)

Kochani,

Mam nadzieję, że sytuacja w kraju unormuje się i wszystkie nasze zaplanowane spotkania dojdą do skutku. Bardzo za Wami tęsknię

Teresa